

Marek Tuliusz Cynceron: wielki mały duży człowiek

28 grudnia 2013

2055 lat temu, 7 grudnia 43 r. p.n.e., zmarł Marek Tuliusz Cynceron. To ostatnia rzecz, której można byłoby się spodziewać po pomniku. Zanim jednak jego twórczość stała się dla przyszłych pokoleń synonimem kultury antycznej, Cynceron z krwi i kości był człowiekiem ze swoimi ułomnościami i słabościami, których niedwuznaczny wyraz pozostawiony w listach stanowił dla licznych z ich czytelników moralny skandal.

Znana jest historia Francesco Petrarki, który wiosną 1345 r. natrafił w bibliotece kapitułarnej w Weronie na kodeks z nieznanymi mu wcześniej listami Cyncerona, zawierający szesnaście ksiąg listów do Attyka, trzy księgi listów do brata Kwintusa oraz jedną korespondencję z Brutusem.

Wychowany i wykształcony na jego pismach retorycznych Petrarka mógł poznać swojego mistrza „od tablinum” – w jego codziennych sprawach i zajmujących go myślach, z których zwierzał się przede wszystkim najbliższemu z przyjaciół Attykowi. Wielki musiał być jego żal, gdy zagłębił się w lekturę – dał mu wyraz w swoim liście skierowanym do mistrza w zaświatach: „Franciszek Petrarka pozdrawia Marka Tuliusza Cyncerona. Długo poszukiwałem twoich listów i znalazłem je w końcu tam, gdzie się najmniej spodziewałem. Czytałem je chciwie. Słyszałem twoje słowa, twój płacz, poznałem twoją zmienność, Marku. Wiedziałem dotychczas, jakim byłeś nauczycielem dla innych, teraz wiem, jakim byłeś dla siebie samego. Posłuchaj więc, gdziekolwiek jesteś – już nie rady, ale skargi, którą jeden z potomków, najtkliwiej kochający twe imię, ze łzami wznosi. O niespokojny, wiecznie zalekniiony albo jeśli mam użyć twoich własnych słów, gwałtowny i nieszczęsny starcze, po cóż narażałeś się na tyle waśni i na nic niepotrzebnych zatargów? Gdzież zostawiłeś spokój tak stosowny i dla twojego wieku, i

zawodu, i fortuny?... Boleję nad twoim losem, wstyd mi i żal twoich błędów. Cóż warto jest nauczanie innych, na cóż się zda mówienie w najpiękniejszym słowie o cnotach, jeśli sam siebie w głębi duszy nie słuchasz? Ach, ileż by lepiej było, zwłaszcza dla filozofa, zestarzeć się na wsi spokojnej i rozmyślać o życiu wiecznym, a nie o tym tutaj, małym, i nie mieć ani różg liktorskich, ani tryumfów, ani Katyliny. Lecz próżno o tym mówić. Na wieki żegnaj, Cyceronie. W górnym świecie, na prawym brzegu Adygi, w mieście Weronie, szesnastego czerwca, roku od narodzenia Boga, którego nie znałeś, 1345” (Jan Parandowski, *Petrarka*, Warszawa 1956, s. 100).

O ile list Petrarki wyraża najbardziej osobiste rozczarowanie ludzką postacią Cycerona, w którym żal miesza się ze współczuciem dla wciąż kochanego, bliskiego autora, nie brakowało historyków (do tego grona dołączyli również wielcy historycy niemieccy XIX w. – Wilhelm Drumann i Theodor Mommsen), którzy mniej mieli skrupułów i dysponując dokumentami z epoki umożliwiającymi wydanie stanowczego sądu, formułowali korespondencyjny akt oskarżenia.

Okazja okrągłej rocznicy śmierci Cycerona sprawia, że co najmniej nieuprzejme byłoby śledzenie wątków tej kontrowersji, nawet jeśli zostałyby opatrzone ułaskawiającą glosą. W każdym razie osią sporu jest różnica biegnąca pomiędzy treściami retorycznej i naukowej twórczości „syna Arpinum”, a faktycznymi decyzjami i postawami życiowymi ich autora. Sądzę, że nie tylko taktowne, ale również całkiem trafne jest przyjęcie perspektywy powszechnej pośród pokoleń przed Petrarką, często spotykanej po nim, a w świetle której owa różnica traci zupełnie na znaczeniu.

Średniowiecze znało bardzo dobrze twórczość Cycerona, czytanego bodaj najchętniej spośród autorów pogańskich; znało również jego listy, jednak miało powód, by nie zajmować się nimi bardziej niż innymi tekstami, a najmniej by rozdzierać nad nimi szaty. Z perspektywy ówczesnego obrazu świata nie

było niczym szczególnie zdumiewającym spostrzeżenie, że człowiek jest grzeszny. Ułomny był również król i ułomny był biskup, co dopiero poganin Cyceron. Nic w owych listach nie mogłoby się znaleźć, czego wewnątrz nas samych byśmy nie znaleźli.

Z drugiej strony przedmiotem ze wszech miar godnym studiów były pisma Cycerona, w których nie posiłkowany Objawieniem rozum przenikał naturę świata, naturę człowieka i jego obowiązki wobec siebie i innych. Tam miałyby być uchylany rąbek prawdy niezmiennej, cieszącej rozum i serce, czyli prawdy najbardziej wartej zachodu. Jego pisma filozoficzne i moralne miały również nieprzeceniony walor literacki, służąc za pomoc przy nauce łaciny w szkołach rozsianych rzadko jeszcze na obszarze późnoantycznej i średniowiecznej Europy (wszystko oczywiście przy zachowaniu zasady prymatu pism kanonicznych.)

Za to, że dał się uwieść powabowi literatury pogańskiej, nieprzyjemności spotykały św. Hieronima, w drugiej połowie swojego życia zagorzałego przeciwnika obecności autorów antycznych w wychowaniu chrześcijańskim: „Zostałem porwany w duszy i zaciągnięty przed tron Sędziego. Tak wielkie było tam światło i tak wielka jasność biła od zebranych wokoło, że upadłem na ziemię i nie ważyłem się spoglądać wyżej. Zapytany, kim jestem, odpowiedziałem, że chrześcijaninem, lecz Ten, Który zajmował tron: „Kłamiesz – rzecze – jesteś Cyceronianinem, nie chrześcijaninem; gdzie bowiem twój skarb, tam i serce”. Natychmiast oniemiałem i pod uderzeniami biczu (ponieważ rozkazał mnie wychłostać) wielki ogień trawił moje sumienie” (_Epistula_ XXII, 30).

Dlatego słabości charakteru Cycerona widoczne w jego listach nie przesłaniały treści pozostałych pism. Jego twórczość dawała ekstrakt starożytnej myśli politycznej w „De republica” i zasilala przez wieki myśl republikańską. Zaginiony dialog Hortensjusz stał się impulsem do wejścia na drogę nawrócenia św. Augustyna. Sen Scypiona spletający w sobie wątki greckiej kosmologii, komentowany przez neoplatonczyka Makrobiusza na

przełomie IV i V w. został przekazany potomnym, a u końca średniowiecza zaczerpnąć mógł z niego Dante przy Boskiej komedii. Spisane stylem doskonale przezroczystym nauki o człowieku i spoczywających na nim obowiązkach zawarte w *De officiis* – ponoć drugiej wydrukowanej książki po Biblii Gutenberga (*se non è vero, è ben trovato*) – stanowiły jeden z fundamentów wychowania przez literaturę aż do współczesności.

Choć z konieczności Dante musiał umieścić go w limbo obok Wergiliusza, Platona czy Homera, to myślimy o Cyceronie jako ułaskawionym i nie wyrzucajmy mu zanedo tego, że był podobny do nas. Tym łatwiej nam powinno to przyjść, jeśli nie odrzucimy lekką ręką tej części twórczości, która miałaby zachowywać ważność niezależnie od wcielenia jej treści w życie jednego człowieka, a która z całą pewnością zachowuje swoją dawną, wielką siłę wyrazu.

Autor: Maciej Szumowski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)